

# Czy ożywia kraj

roboty publiczne, prowadzone z pożyczki wewnętrznej  
Co o tem myśli znakomity uczony niemiecki Werner Sombart

Pożyczka wewnętrzna, jaka ma być niebawem u nas wypuszczona, przeznaczona jest na roboty inwestycyjne, które mają ożywić gospodarczo kraj. Czy cel ten może być osiągnięty? Oto zdanie znakomitego ekonomisty niemieckiego prof. Wernera Sombarta, który sprawę tę rozpatruje w ostatnim swym dziele „Der sozialistische Staat”. Jest zwolennikiem robót publicznych w czasie kryzysu, lecz zastanawia się, jakie pieniądze mają być na nie użyte, żeby cel osiągnąć. I oto co pisze:

Kiedy faraonowie budowali piramidy, zdobywali środki na to w drodze bezpośredniej: nakazywali pewnej liczbie ludzi stawić się do wykonywania pracy, zarządzali dostawę potrzebnych materiałów, oraz żywności dla robotników. Dziś ta droga jest niemożliwa, nawet komunistyczna społeczność, jak Rosja sowiecka, musi iść drogą okrężną i daje robotnikom nie placę w naturze, lecz w pieniądzu, to znaczy rozdziela między nich zdolności nabywcze, tak, aby sobie sami mogli nabyć to, czego im potrzeba. Państwo, prowadzące roboty, musi za nie płacić bezpośrednio robotnikom, jeżeli je prowadzi we własnym zarządzie, lub też przedsiębiorcom, jeżeli wykonują je za ich pośrednictwem. Państwo musi więc rozporządzać zdolnością nabywczą, (pieniędzmi), ażeby nią innych obdzielić. Do uzyskania tej siły nabywczej państwo ma dwie drogi: albo bierze ją od tych, którzy ją posiadają, albo też stwarza sobie dodatkowo siłę kupczą.

Do przejęcia istniejącej już siły kupczej państwo dochodzi za pomocą 1) opodatkowania, 2) pożyczki, lub loterii i 3) daniny dobrowolnej.

Jeżeli pominiemy wypadki, kiedy państwo zaciąga pożyczkę zagraniczną, lub też jeżeli istniejąca siła kupcza, przejmowana przez państwo, nie pochodzi z nagromadzonych w naturze zapasów złota, to siła kupcza może pochodzić tylko z dochodu narodowego, t. zn. z siły siły kupczej zdobytej przez poszczególnych obywateli w ciągu roku.

Drugą drogą, jaką ma państwo przed sobą w zdobyciu potrzebnej siły kupczej, jest stworzenie dodatkowej tj. przerastającej dochód narodowy siły kupczej. Odbija się to zapomocą tworzenia nowego pieniądza, na co istnieją różne możliwości.

Jeżeli chodzi o zgromadzenie środków pieniężnych na roboty ożywiające gospodarstwo, to naturalna, ściśle przestrzegana zasada, powinno być, że nigdy te środki nie powinny być zdobywane drogą przejmowania istniejącej siły kupczej, lecz zawsze drogą stwarzania pieniądza.

Powody przemawiające przeciwko zdobywaniu tych środków za pomocą opodatkowywania, pożyczek, loterii, czy danin dobrowolnych, są jasne. Wszelka siła kupcza zdobywana w ten sposób przez państwo zmniejsza o tę samą kwotę zapotrzebowanie na innym odcinku gospodarstwa narodowego: te 5 marek, które dałem jako dobrowolną ofiarę, byłbym wydał na kupno np. książki; za 200 marek, wzięte ode mnie jako podatek na roboty, sprawiłbym sobie nową ubranie; te 5000 marek, które ktoś zamożniejszy podpisze jako pożyczkę, posłużyłoby na kupno samochodu. Zawsze w ten sposób zostanie zmniejszone zapotrzebowanie, a więc i zbył na jakimś odcinku gospodarstwa narodowego i jeden lub wielu robotników zostanie pozbawionych pracy nato, żeby na innym miejscu jeden, lub wielu bezrobotnych prac przy robotach otrzymać. Otrzymamy więc tylko przesunięcie siły kupczej, które nie jest wstanie zatrudnić

o jednego nawet robotnika więcej, niż dotychczas...

Musimy pozostać przy tem, że przez samo tylko przesunięcie siły kupczej nie zatrudnimy — per saldo — ani jednego bezrobotnego.

Jeżeli natomiast chcemy zatrudnić jednego bezrobotnego, nie pozbawiając jednocześnie pracy innego robotnika, to musimy produkcję rozszerzyć. Rozszerzenie to jest jednak możliwe tylko wtedy gdy na rynku zjawia się dodatkowa siła kupcza. Tak musi być, gdyż to leży w istocie rzeczy. I tak bywało zawsze. Musimy zdać sobie sprawę z tego, że życie gospodarcze od chwili wejścia w okres kapitalizmu, a zwłaszcza wielokapitałistycznej gospodarki, w której doszło do niesłychanego rozwoju, zawsze odbywało się pod ciśnieniem dodatkowej siły kupczej. Tworzyła ją przez kilka wieków wzrastająca szybko produkcja metali szlachetnych,

przez co coraz nowe miliony wtłaczane były do gospodarstwa narodowego. To jednak nie wystarczało, a kiedy centralne banki emisyjne przestały rozszerzać siłę kupczą, zastąpił je „obróć”. I podczas gdy ortodoksyjni dozorczy grobiliby obserwować wodowskaz stopę dyskontowej, grobla była już dawno przerwana i użyźniająca powódź rozlewała się po kraju. Środek do wytwarzania w wielkim stylu nowej, wyprzedzającej produkcję, dodatkowej siły kupczej, stworzył pieniądź żyrowy, inaczej mówiąc twórczy kredyt prywatny. I gdyby mechanizm kapitałistyczny działał jak dawniej i gdyby chodziło o zwykłe, dochodowe roboty, to finansowania ich mogłyby się podjąć kredyty prywatne. Tak jednak nie jest, pozostaje więc inicjatywa państwa, t. zn.

Centralnego Banku Emisyjnego...

Tyle Werner Sombart. Poglądy jego są tem godniejsze uwagi, że nasza pożyczka inwestycyjna ma być oparta w znacznej mierze na subskrypcji urzędniczej, a ponieważ płace urzędnicze u nas, z wyjątkiem klas najwyższych, są niskie, więc tembardziej zachodzi niebezpieczeństwo, że co przy robotach zyska robotnik w cementowni, to samo straci szewc oszczędzającego na butach subskrybenta pożyczki i w rezultacie otrzymamy jako efekt... zero.

W. Sombart rozpatruje też kwestię, czy uważany przez niego za jedyny celowy środek, mianowicie „stwarzanie pieniądza”, prowadzi z konieczności do inflacji. Te jego poglądy przedstawimy w drugim artykule.

GROSZ WYDATEK DZIENNY NA CHERYS

## Wielkie roboty „bez pieniędzy”

Miasto Olimpijskie wyrasta pod Berlinem

(Korespondencja własna)

Berlin, w marcu 1935 r.

Niemcy stoją pod znakiem wielkich robót. W promieniu kilkudziesięciu kilometrów od Berlina wszędzie spotyka się całe osady, kolonie i obozy pracy. Rozmach, rozpęd robót olbrzymi.

Oglądałem na krańcach miasta budujące się wiele miasta, stadion olimpijski, na Olimpijście 1936 r. Roboty są właściwie dopiero w połowie, ale już dziś widać ich skalę. Centralny stadion obliczony jest na 102 tysiące widzów, pływalnie, skocznie, tory i boiska zajmują olbrzymie przestrzenie, choć urządzone z ogromną troską o ekonomję miejsca. Całość obliczona jest na napływ ludzi (maksymalny) w ogromnej liczbie: półmilionu. Technicznie najtrudniejszą rzeczą było rozwiązanie sprawy odtransportowania tej wielkiej rzeszy na wypadek nagłych zmian atmosferycznych np. burzy (przecież cały prawie stadion jest odkryty). I na to znalazł się sposób. 50 tys. aut i 500 tys. ludzi będzie w ciągu 20 — 30 minut odtransportowane do centrum miasta. Kolejki podziemne, tunele, stacje wielostopniowe mają umożliwić takie rozwiązanie.

Ten niemiecki C. I. W. F., powstający w malowniczej okolicy ma pozostać na stałe po Olimpijście. Do tego też jest dostosowany w swych monumentalnych założeniach.

### SKĄD PIENIĄDZE?

Kiedy spytałem naczelnego inżyniera, budującego stadion, co będzie on kosztował, uśmiechnął się. Podobno całość (z kompletnym wyposażeniem) ma kosztować 20 milionów marek.

— Skąd biorą się pieniądze na te wszystkie roboty?

— Rozwiązanie jest proste — powiedział mi jeden z Niemców — Ludzie, którzy pracują nie otrzymują zapłat. Licząc tylko po 50 marek na osobę, otrzymujemy już znaczny fundusz, stanowiący średnio 1/3 kosztów robót, 1/3 wraca do skarbu w formie zwigzowanych świadczeń podatkowych, resztę do placę państwo ze swych normalnych wpływów. To dodatkowe pokrycie stanowi kredyt dostawców, jaki udziela państwu. Przyczem jednak kredyt ten nie ulega zamrożeniu, gdy państwo skończy udziela swojej gwarancji zobowiązaniom przedsiębiorców.

### DROGI POZOSTANĄ

— A co się stanie — spytałem — jeżeli w pewnym momencie cały plan rozbudowy zalanie się, bowiem okaże się, że przeinwestowano pewne roboty, oraz że zawiodły plany finansowe.

— To jest wykluczone. Dr. Schaecht czuwa, aby nie przeciągnięto struny, granice inwestycyj są zupełnie wyraźnie określone. Raz dokonane wysiłki nie zgina. Pozostaną nasze nowe budynki,

drogi, stadiony. Może je zniszczyć chyba kataklizm, no i czas. Ale to za dziesiątki, a może i więcej lat.

### NOWOCZESNE NIEWOLNICTWO?

Ktoś z Polaków bawiący w Berlinie słusznie zauważył, że niemiecki plan gospodarczy jest „równaniem ku górze” w przeciwstawieniu do sowieckiej proletaryzacji mas. W bolszewji rzucono hasło: nikt nie może mieć własnego domu, samochodu i t. d., bo to jest oznaką wyższości klasowej — Niemcy powiedzieli: Ka-

dy powinien mieć jaknajlepiej zaopiekowany dom, samochód i t. p. Na tem polega różnica. Odmiennosć założeń, przy pewnych analogiach systemu.

Czy jednak nie jesteśmy świadkami odradzania się niewolnictwa w jego nowoczesnej formie? Te setki tysięcy ludzi zatrudnionych przy najcięższych robotach ziemnych czy nie przypominają niewolników, budujących piramidy, drogi, wodociągi, kanały? Przecież i to jest praca dla wyższych tyłu a tyłu tysięcy, a wykonują ją ludzie pod przymusem głodu i nę-

## 100 świadków będzie zeznawać w sprawie nadużyć w hipotece w Otwocku

W Sądzie Okręgowym wznowiony został proces b. pisarza hipotecznego z Otwocka, Stanisława Stanisławskiego oraz dwóch jego pomocników: Borysa Annaczenko i Henryka Bachiewicza. Przed paru miesiącami proces Stanisławskiego rozpoczął się przed sądem, został jednak przerwany, celem zbadania stanu umysłowego głównego oskarżonego.

Stanisławski oskarżony jest o nadużycia, polegające na pobieraniu wyższych opłat za rozmaite czynności, aniżeli przewidywała to taksa dla pisarzy hipotecznych. Dla ukrycia tych nadużyć Stanisławski w porozumieniu z Annaczenko i Bachiewiczem fałszowali repertoria, wpisując sumy niższe od faktycznie pobranych. Jak ustaliło śledztwo, w kancelarii Stanisławskiego pobrano ogółem około 4 tys. zł. nadwyżek.

Nadużycia pisarza hipotecznego przez długi zapewne czas pozostałyby w ukryciu, gdyby nie Annaczenko, który zwolniony z posady, we wrześniu 1933 r. zjawiał się w Sądzie Okręgowym w

Warszawie i oskarżył swego dawnego chlebodawcę o niedozwolone manipulacje.

Stanisławski nie przyznał się do winy, tłumacząc, że całe oskarżenie podyktowane jest chęcią zemsty. Jest to młody jeszcze człowiek, liczy bowiem 34 lata. Po skończeniu uniwersytetu w bardzo szybkim czasie został mianowany hipotecznym pisarzem we Włodawie, lecz miał tam niemiły incydent. Kiedyś w sprzeczce znieważył sędziego, za co przeniesiony został do Otwocka.

Po ujawnieniu nadużyć sąd dyscyplinarny wydał Stanisławskiego. Dziwne jego zachowanie się w czasie sprawy zwróciło uwagę obrońców, którzy wystąpili z wnioskiem o zbadanie poczytalności. Kiedyś w sprzeczce znieważył sędziego, za co przeniesiony został do Otwocka.

Do sprawy powołano około 100 świadków, tak, że proces zapowiada się na parę dni.

## Czy ubezpieczeni będą mogli Zmienić lekarzy domowych?

W związku z prowadzeniem instytucji lekarzy domowych w Ubezpieczalniach Społecznych wyklą kwestia, czy członkom ubezpieczalni przysługiwać będzie prawo ewentualnej zmiany lekarza.

Niektóre ubezpieczalnie prowincjonalne wprowadziły już w swych regulaminach zasadę, że chory ma prawo zwrócić się do naczelnego lekarza

o zmianę lekarza domowego w tych wypadkach, gdy ma on uzasadnione powody być niezadowolonym z przeprowadzonej kuracji.

W ten sposób złagodzone mają być skutki skasowania wolnego wyboru lekarzy w ubezpieczalniach.

## Utonął w wannie

LWÓW, 5. 3. — W zakrystji kościoła OO. Bernardynów zmarł nagle na udar serca 75-letni szewc Ludwik Methela. Przybył on do kościoła celem złożenia ślubów III Zakonu św. Franciszka i bezpośrednio przed składaniem ślubów zaniemógł nagle, a prze-

nieżyłony do zakrystji zakończył życie.

Drugi wypadek nagłego zgonu zdarzył się w gmachu kliniki chorób skórnych. Zamieszkały tam urzędnik kliniki, 34-letni Marjan Jachorek, cierpiący na epilepsję, w czasie przebywania w łazience doznał nagłego ataku i utonął.

## Kiedy towarzystwo ubezpieczeń odpowiada Za szkody wynikłe z pożaru

Ciekawa sprawa z zakresu procedur ubezpieczeniowych toczyła się przed warszawskim Sądem Apela-cyjnym. To jej było następujące:

Właściciel składów bawełnianych w Łodzi, Wolf Weiskohl, postanowił ubezpieczyć swe towary w Warszawsko-Poznańskim Tow. Ubezpieczeń. W mieszkaniu kupca zjawili się więc agent tego Towarzystwa, przedstawiając wniosek o ubezpieczenie, który Weiskohl podpisał in blanco. Projekt umowy opiewał na 1000 dolarów, lecz kiedy agent skończył przekazać Towarzystwu podpisaną umowę, przedsiębiorstwo nie chciało zgodzić się na zawarcie umowy. Wówczas to na prośbę agenta, który w razie niedojścia umowy do skutku, tracił swoją prowizję, urzędnik Towarzystwa Warszawsko-Poznańskiego zatelefonował do drugiego przedsiębiorstwa ubezpieczeniowego „Silesia”, zapytując się, czy będzie ono mogło zawrzeć umowę z Weiskohlem.

W ten sposób wniosek o ubezpieczenie powędrował do „Silesii”. W

roku trwających formalności w składach Weiskohla wybuchł pożar, który doszczętnie strawił znajdujące się tam towary, narażając kupca na straty w wysokości 1500 dolarów.

Oczywiście w tych warunkach nie mogło być już mowy o zawarciu u-



mowy, Weiskohl jednak zażądał, ażeby wypłacono mu 1000 dolarów, twierdząc, że umowa ubezpieczeniowa nie doszła do skutku z winy obu Towarzystw. Fakt ten pociągnął dla niego poważne straty. Oba Towarzystwa odmówiły wypłacenia pieniędzy, wobec czego kupiec wystąpił do Sądu Okręgowego z powództwem na 1000 dolarów. W skardze tej poszkodowany żalił się, że spowodował zwłoki i opieszałość w załatwianiu formalności przez Tow. „Silesia” poniósł on znaczne straty, Warszawsko-Poznańskie Towarzystwo zaś pociągnął do solidarniej odpowiedzialności dlatego, że urzędnik tego Towarzystwa skierował jego sprawę do „Silesii”, co w następstwie miało dla niego opłakane skutki.

Sąd Okręgowy oddalił powództwo, wysuwając tezę, że odpowiedzialność tow. ubezpieczeń za wynikły wypadek powstaje dopiero z chwilą zawarcia umowy, t. j. wręczenia polisy i opłacenia choćby jednej składki ubezpieczeniowej.

Sprawa przeszła do wyższej instancji, gdzie pełnomocnicy pozwanych Towarzystw, adwokat Edward Muszalski i Kosakowski, domagali się zatwierdzenia wyroku Sądu Okręgowego, powołując się na to, że urzędnik Warszawsko-Poznańskiego Tow. Ubezpieczeń telefonując do „Silesii” działał nie jako przedstawiciel Towarzystwa, lecz jako osoba prywatna, która chciała wyświadczyć przeczność. Wskazywano również, że żadne z Towarzystw nie zawarło umowy, wobec czego nie może ponosić odpowiedzialności za straty, jakie poniósł Weiskohl wskutek pożaru.

Sąd Apela-cyjny ogłosił swój wyrok w dniach najbliższych.

## Fala bezrobocia zatrzymała się na cyfrze 516 tysięcy

Według danych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na dzień 2-go b. m., ogólna ilość zarejestrowanych bezrobotnych na terenie Rzeczypospolitej wynosiła 516.293, a więc spadła w porównaniu z tygodniem poprzednim o 1.183 osoby.

Na terenie m. Warszawy zanotowano 33.458 bezrobotnych (o 433

mniej), w okręgu warszawskim Łodzi 44.850 (o 360 mniej), w okręgu łódzkim 18.853 (o 100 mniej). Liczba bezrobotnych wzrosła na terenie Sosnowca (o 604 osoby, wynosząc ogółem 29.364), G. Śląska (wzrosł z 830 osób do 128.818) i Poznania (32.782 osoby czyli o 207 więcej).

## Tajna poczta w więzieniu Strażniczka na usługach aresztantów

Misterna poczta zorganizowała dozorczyńnię więzienia kobiecego przy ul. Dzielnej, 25-letnia Zofia Gajk. Pełniła ona w więzieniu funkcję oddziałowej, to znaczy, że stała na czele strażniczek pewnego kompleksu cel. Gajkówna przemyciała „grypsy” od aresztantek i porozumiewała się z rodzinami uwięzionych.

Ponieważ Urząd Śledczy dowiedział się o aferze, zaczęto obserwować Gajkównę i stwierdzono, że spotyka się ona z rodzinami aresztantek, przynosi im listy, odbiera odpowiedzi. Poczta więzienia nie była, rzecz prosta, bezplatna. Oddziałowa za swoje usługi żądała wynagrodzenia, którego wysokość uzależniona była od stanu majątkowego rodziny aresztantki. Między in. pobrała 50 zł. od Marji Cytrynowej matki, przebywającej w więzieniu komunistki. Wzmacniała za to Cytrynowa miała regularne kartki od córki. Również Benjamin Ładowski, znany z procesu Stelli-Filarowej i innych oskarżonych o działanie na szkodę bezpieczeństwa państwa, był w kontakcie z Gajkówną w okresie, kiedy żona jego oskarżona również w tym procesie, przebywała za kratami. Ładowski przestał dawać w pewnym momencie pieniądze, a wie-

dy strażniczka poczęła go nadozierać, grożąc oskarżeniem przed władzami.

Gdy obserwacja Gajkówny dostrzegła już dosyć kompromitującego ją materiału oddziałowa aresztowana. W czasie rewizji od kryto w mieszkaniu kalendarzyk pełny notat, adresów i numerów telefonów rozmaitych osób, które korzystały z usług strażniczek.

Zofia Gajkówna oskarżona została o pobieranie łapówek, Cytrynowa zaś i Ładowski o przekazywanie urzędnika na służbie. Gajkówna przyznała się do winy ale twierdziła, że pieniądze pobierała jako zwrot kosztów bądź też zamiast kwiatów, które jej chciało ofiarować za oddane przysługi. Kiedy strażniczkę osadzono w więzieniu, usiłowała ona popełnić samobójstwo, dusząc się chusteczką od nosa.

Pozostali oskarżeni: Cytrynowa i Ładowski nie przyznali się do winy. Cytrynowa zaprzeczyła dawanie pieniędzy, Ładowski zaś powiedział, że był szantażowany przez oddziałową, domagającą się pieniędzy.

Sąd Okręgowy skazał Zofię Gajkównę na 3 lata więzienia, Ładowskiego na 8 miesięcy i karę tę mu zawiesił. Cytrynowa została uniewinniona.

**Od Administracji**  
Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy Sz. Prenumeratorów o dokładne i wyraźne podawanie adresów.